Nr. 2. Lwów, dnia 11. Września 1897.

NOWY NARÓD

Organ Chrześciańskiej Partyi Narodowej.

Pro aris et focis!

Adres Redakcyi i Administr. **Lwów, ul. Halicka 15.** Numera pojedyncze są do nabycia: *we Lwowie*, w Administracyi ulica Halicka L. 15 *w Krakowie* w Biurze Dzienników Hopcasa & Salomonowej plac Maryacki l. 2. Przedpłatę miejscowa uprasza się składać w Administracyi, zamiejscową przesyłać przekazami, zaeuropejską w listach poleconych.

Biuro Administracyi otwarte codziennie od godziny 8. rano do 7 wieczór.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 centów, „Nadesłane" — 20 ct.

Dla prenumeratorów znaczny opust.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Za zmianę adresu nie płaci się nic.

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:

rocznie . . . . . . 5 złr. — ct.

półrocznie . . . . . . 2 „ 50 „

kwartalnie . . . . . . 1 „ 25 „

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Wychodzi w każdą Sobotę.

Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Bohdan Czaykowski.**

We wszystkich krajach należących do światowego związku pocztowego, wynosi prenumerata rocznie 6 złr. półrocznie 3 złr.

W Rosyi (przesyłka w zamkniętej kowercie) rocznie 10 złr

Rozłam wśród żydów.

Oryginalny, a może jedyny w swoim rodzaju artykuł przynosi organ żydów rosyjskich, *Niedielnaja Chronika Woschoda*. Jestto ubolewanie nad tem, że wśród żydów zniknęła... jedność! Biada ten organ, że minęły czasy, w których żydzi europejscy stanowili jedną całość, silną i skonsolidowaną nietylko duchem, wierzeniami, tradycjami i obyczajami, ale i systemem zarządu gmin żydowskich, na czele których stał wszechpotężny rabinat, który przez wiele wieków nie spotykał się ani z opozycją ani z protestem ze strony pokornych, karniejszych, niż wszelka armja, mas żydowskich. Minęły te czasy, w których rabinat mógł zrobić Szulchan-Aruch — wyciągi z talmudu — ustawę, normującą nietylko społeczne, ale i osobiste życie każdego żyda do najdrobniejszych szczegółów bytu. Minął czas, gdy postanowienia mohilewskiego „synodu czterech ziem" były prawem dla dla ogromnej większości żydów europejskich, gdy instytucja ta była najwyższą instancją dla żydów Polski, Węgier, Niemiec i Holandyi. Wszechwładny rabinat nie uniknął losu despotów, nadużywających swej władzy. Moralny i materjalny ucisk tych rządów wywołał nakoniec w drugiej połowie XVIII. wieku energiczny protest najkonserwatywniejszego — przynajmniej podówczas — z narodów, i prawie jednocześnie z tem, żydostwo zaczęło się poddawać wpływowi cywilizacji i kultury europejskiej. Dzięki propagandzie Abrahama Beszta, od zjednoczonej i jednorodnej masy żydostwa naraz oderwał się wielki, całkowity odłam sekty chasydów, a pod wpływem Mendelsohna, Franka i innych zaczęło się szerzyć odszczepieństwo zupełnie innego rodzaju: od żydostwa zaczęli się odsuwać pojedyńczo ludzie, którzy poddali się wpływowi kultury europejskiej. Rabinizm dostał się między dwa ognie: w wojnie na dwa fronty miał jeszcze pewne powodzenie w walce z chasydyzmem, w której obrońcy żydowskiej jedności uzbroili władze przeciwko chasydom, przedstawiwszy ich jako niebezpiecznych dla porządku społecznego. Walkę z jednolitą do pewnego stopnia, zorganizowaną sektą, ułatwiała właśnie ta jednolitość i możność zgniecenia chasydyzmu w osobach jego naczelników t. zw. cadyków.

Po formalnem prześladowaniu najpopularniejszych cadyków, silnych swym wpływem na masy — w pierwszym dziesiątku lat bieżącego wieku — wrogowie chasydów przekonali się, że zanadto ostre środki wzmagają tylko powodzenie prześladowanej sekty, to też zaczęli walczyć inną bronią i dopięli tego, że przed laty trzydziestu rząd rosyjski zabronił wyjeżdżać cadykom z miejsca ich stałego pobytu. Ale i ten środek nie zniweczył chasydyzmu, nie przeszkodził jego rozwojowi gdyż od tej chwili rozpoczęły się tłumne pielgrzymki ciemnych mas do miejsc, w których zamieszkiwali cadycy, zajmujący się w dalszym ciągu propagandą, nie ruszając się z miejsca. Walka rabinistów z cywilizowanymi odszczepieńcami, przedstawiała dla pierwszych daleko większe trudności, gdyż liczba t. zw. „cywilizowanych żydów" najrozmaitszych przekonań i odcieni rosła i wzmagała się z każdą chwilą.

Tym sposobem współczesne żydostwo rozpada się na trzy grupy: na rabinistów (misnagdzi), chasydów i wreszcie apikuresów tj. żydów cywilizowanych na sposób europejski! Pierwsze dwie grupy skonsolidowane są każda w swej sferze, trzecia zaś przedstawia masę nadzwyczaj różnorodną pod względem stopnia przyswojenia sobie kultury europejskiej, nie odznaczająca się niezbyt silną solidarnością, w przeciwieństwie do dwóch pierwszych, wzajemnie sobie wrogich grup, rządzonych przez rabinów i cadyków.

Chasydzi — to prawdziwa kość w gardle rabinistów, a szczególnie apikuresów, żywiących do pierwszych niesłychaną nienawiść, którą nawzajem odpłacają się im chasydzi z dodatkiem głębokiej pogardy dla cywilizowanych współwyznawców. Ta wzajemna nienawiść unosi niekiedy obie strony i dochodzi nieraz do starć gwałtownych, kończących się przelewem krwi, jak to miało miejsce przed dwoma laty w Kraśniku, gubernii lubelskiej.

Niedielnaja Chronika Woschoda i warszawski *Izraelita* nie ukrywają bynajmniej swej złości do chasydów: prawie w każdym numerze tych pism można się spotkać z potępieniem cadykistów, na których żydzi cywilizowani starają się zwalić całą winę za zacofaństwo mas żydowskich, za niezgodę w jednolitym niegdyś Izraelu.

Obecnie *Niedielnaja Chronika Woschoda* donosi, że cadycy w Rosji znowu objeżdżają różne miejscowości, i przeciwdziałają pracy inteligentnych żydów nad oświatą ciemnych mas.(!!??) Organ apikuresów przytacza również fakty z życia rabinistów, świadczące o moralnym upadku rabinów, z których jednego, sama gmina żydowska ukarać musiała za niecne postępowanie. Ile w tem jest prawdy niewiadomo, zwłaszcza, gdy się zważy, że *Nied. Chron. W.* występuje z szczególną nienawiścią tak przeciwko chasydom, jak i rabinistom.

Na razie stwierdzamy ten fakt religijnego rozłamu wśród żydów, o rozłamie ekonomicznym jakoś dotąd nic nie słychać, a ten byłby zaprawdę pożądańszym.

Baczność przed oszustwem!

Podszywanie się żydów pod imiona chrześciańskie stało się już regułą prawie. Nie mówimy już o Henrykach, Wilhelmach, Juliuszach, Bernardach w. m., dużo już mamy Stanisławów, Wand, Olg, ba nawet Mieczysławów, *iure caduco* z Herszków, Icków i Szmulów, bez kropli wody i bez księdza przechrzczonych. Pan Lejba Cukier jednak, przewyższył innych swoich współwyznawców, nazwał się *Leszkiem* Cukierem, namalował na swoim sklepie wielki czerwowy krzyż i ogłasza, że w sklepie swoim pod godłem krzyża, sprzedaje tanio artykuły.... których nazwiska w pismie naszem ze względu na publiczną obyczajność wymienić nie możemy.

Lecz nie tu jeszcze koniec bezczelności tego parszywca. Oto, umieszcza on ogłoszenie swojej firmy — jako ajentki jakiegoś artystycznego zakładu — w antysemickim *Dzienniku Polskim* który zapewne przez omyłkę anons ów przyjął i w tekście wydrukował. Ogłoszenie to, zakreślone czerwonym ołówkiem, przylepił ten żydowski oszust na szybie wystawowej i tumani on ludzi przedstawiając się jako chrześcianin i zwolennik *Dziennika*. Baczność więc przed tym pejsatym „Leszkiem".

Jak długo pan Antschel Laufer miał sklep ze swoją tandetą na placu Halickim, tak długo wypisane miał na szyldzie prawdziwe swe imię i nazwisko „Antschel Laufer, Skład odnowy i przechodzony gardyroby". Porósłszy w pióra głupim gojom wyrwane, przeniósł się do Grand Hotelu i dał sobie zrobić szyld francuski z firmą *Anzelm* Laufer. Niechże się nikt na tego „Anzelma" nie łapie.

Pan Wolf Berger, oszukuje ludzi „Wiktorem", Hersz Kiczales zwie się na szyldzie „Hubert" Kiczales, Mojżesz Sokal — przerobił się na „Maksymiliana" Dawid Epstein na „Dominika", Süssmann Munzer na „Zygmunta" Münzera, itd., itd w nieskończonym szeregu.

Na zupełnie inny sposób oszustwa, biorą się fabrykanci zapałek. Oto n. p. pan Chaim Lipschütz w Skolem dla zachęcenia kupujących, maluje na swych pudełkach karykaturę człowieka, suchotnika, w niebiesko-zieloną togę ubranego, z komicznie zaciętemi ustami i fryzurą a la Kozakiewicz. Obok tej karykatury umieszczony napis: „Jan Sobieski król polski na pamiątkę 200 l. r. oswob. Wiednia, fabryka zapałek Ch. H. Lipschütz. Skole" — pozwala przypuszczać, że owa karykatura ma wyobrażać króla Jana. Wobec tego że król Jan Sobieski nie jest członkiem austryackiego Domu panującego, skarżyć żyda do sądu za profanacyę narodowych naszych uczuć — nic można, i jedyną chyba odpo-

Kupujcie tylko u Chrześcian!

wiedzią że ów bezczelny żydowski koncept to tylko być winno, byśmy zapałek jego do rąk nawet nie brali.

Braciszek pana Chaima Lipschütza, Jossel Lipschütz fabrykuje zapałki w Stryju i maluje na swoich zapałkach tłustą żydówkę w czerwonym huzarskim szamerowanym kabacie, w niebieskiej spodnicy wyżej kolan, tańczącą kankana. Na plecach zwisa jej zalotnie węgierski dołman, na nogach ma białoczerwone trykoty. Napis na pudełku brzmi: „Sokolica czołem na zdar!"

Ów niedołężny napis obok wizerunku żydówki w stroju tinglowym jest ciężką obrazą dla naszego Sokolstwa i w odpowiedzi na nią, niech nikt nie bierze do ręki Lipschützowych zapałek!

Zapałczarz Kohn w Opawie poszedł śladem Lipschützów i lepi na pudełkach nie o wiele lepiej niż u Lipschützów wykonane portrety królów polskich, Kościuszki, Poniatowskiego etc. Jak to ale wygląda. Oto n. p. Kazimierz Wielki przedstawiony jest w postaci siedzącej i trzyma w ręku zwykłą tacę z wymalowanym na niej pudlem! Nie wierzyliśmy oczom swoim że to możliwe, uprosiliśmy więc pewnego studenta by napisał do fabryki pana Kohna list z zapytaniem co ów pudel na tacy znaczy. W kilka dni później otrzymał ów student grzeczną odpowiedź, że owa taca nie jest tacą a tarczą, a ów pudel nie jest pudlem a — baranem — taki bowiem był wówczas herb polski! — Pozostawiamy to bez dalszych komentarzy.

Była do niedawna jakaś chrześcijańska fabryka zapałek w Krakowie. Co się z nią stało? Smutnoby było, gdyby jedna, jedyna w kraju, chrześciańska ta fabryka utrzymać się nie mogła. We Lwowie nie ma wcale zapałek tej fabryki. Prosimy Krakowian, którzy w tej sprawie coś wiedzą by nam donieśli jak się ta rzecz ma w istocie.

Niedawno, doniósł nam jeden z przyjaciół naszego pisma, że w trafice sprzedano mu papierki cygaretowe z portretami Kościuszki i barona Hirsza połączonymi laurowym wieńcem!

O żydowskich mydełkach z wyciśniętym na nich obrazkiem M. Boskiej, pisały niedawno dzienniki bardzo obszernie.

Każdy podobny żydowski koncept, jest policzkiem wymierzonym naszemu narodowi. A my, policzki te nietylko przyjmujemy z pokorą, ale i cieszymy się z nich jeszcze. Profanowanie przeszłości naszej żydowskiemi brudnemi rękami bierzemy za dobrą monetę! O, czas już najwyższy, byśmy się nad stosunkiem naszym do żydów zastanowili.

Paletot p. Kozakiewicza.

Tyle nasłuchaliśmy się od pana posła Kozakiewicza o jego miłości ludu pracującego, popieraniu klasy robotniczej itp. pięknych rzeczy, że nie przypuszczaliśmy ani na chwilę by kłamał. A jednak, pokazuje się teraz co innego. Na ostatniem zgromadzeniu ludowem na placu Franciszkańskim we Lwowie, rozgorączkowany mową Daszyńskiego p. Kozakiewicz zdjął paltot i dał do trzymania jakiemuś „towarzyszowi." Niedyskretne oko naszego recenzenta padło na firmę krawca na podszewce paltota wyszytą i nieszczęśliwy nasz recenzent — *obstupuit*! Zgadnijcie co on tam wyczytał. Oto że pan Kozakiewicz, który tak ubolewa nad nędzą i bezrobociem krawców lwowskich, którzy kilkuset głosami do wyboru jego się przyczynili, kupił swój paltot u „wyzyskiwacza fabrykanta", w sklepie żyda Heilmana Kohna! A więc mówi się o polepszeniu doli robotniczej bierze się robotnicze krawieckie głosy, bo — bierze się i pieniądze od krawieckiej czeladzi — a nosi się te pieniądze do żyda kapitalisty fabrykanta! Hej krawcy! przypomnijcie panu posłowi na najbliższem zgromadzeniu, że „towarzysze krawcy" bliżsi i serca i kieszeni pana Kozakiewicza być powinni niż milioner fabrykant żyd Heilmann Kohn, którego pan Kozakiewicz krwawym od robotników ściągniętym groszem, dalej jeszcze wzbogaca.

Powie może p. Kozakiewicz że to wszystko jedno gdzie się kupuje, bo każdy paltot robi robotnik, a czy on Polak, czy Rusin, czy Niemiec, czy żyd, czy Francuz, to wszystko jedno. Powiemy na to, że po pierwsze: Dużo lepiejby było, gdyby te pieniądze które wiedeński milioner Heilman Kohn na Kozakiewiczewskim paletocie pracą wiedeńskiego robotnika zarobił, zarobił był wprost który z istotnie głodnych wyborców pana Kozakiewicza, a po drugie, że paletoty pana Heilmana Kohna robią nie robotnicy krawieccy, ale więźniowie po kryminałach, ich bowiem robota panu Heilmanowi Kohnowi taniej wynosi.

No — panie pośle! Czy to ładnie tak „puszczać kantem" swoich wyborców i nieść grosz centami przez nich zebrany do kas żydowskiego milionera?

Żydzi w aptekarstwie.

Od lat już kilku, spotyka się bardzo często w „Drobnych Ogłoszeniach" galicyjskich dzienników odezwę „osiwiałych w tym zawodzie magistrów farmacyi" zaklinających na wszystkie świętości młodzież, by ta do zawodu aptekarskiego nie wstępowała, z powodu panujących obecnie w aptekach rozpaczliwych służbowych stosunków.

Ogłoszenia te braliśmy za dobrą monetę, w roku bieżącym dopiero, wyczytawszy w pismach spis farmaceutów którzy zdali aptekarski egzamin, — zainteresowaliśmy się sprawą tych ogłoszeń.

Na 30 kilku farmaceutów którzy w tym roku zdawali egzamin, było chrześcian czteru tylko, a reszta sami żydzi!

Poszperawszy nieco, dowiedzieliśmy się o doskonałym żydowskim figlu który jednak dla chrześciańskiego społeczeństwa fatalne mieć może skutki. Oto chodzi ni mniej ni więcej jak tylko od oddanie całego stanu aptekarskiego w ręce żydów.

Żadnego przepełnienia w zawodzie aptekarskim obecnie niema, a owszem nieraz odczuwać się daje brak sił fachowych do tego stopnia, że aptekarze chrześcianie, nie mogąc dostać farmaceutów chrześcian, żydów brać są zmuszeni. Ci to żydzi właśnie, pragnąc napływ chrześciańskiej młodzieży powstrzymać, opłacają w gazetach owe ostrzeżenia. Skutek ich jest widoczny.

Młodzież chrześciańska do aptek nie idzie, żydowska natomiast całą tam sunie ławą, wcale się w gazetach ogłaszanemi „smutnemi stosunkami" nie zrażając.

Niestety, znalazły się we Lwowie dwa pseudo-polskie pisma, które już nie w anonsach, ale w tekscie samym biorą stronę dowcipnych aptekarzy-żydków i pomagają im do zupełnego opanowania aptekarstwa.

Po zbadaniu sprawy całej w właściwem miejscu nie możemy uczynić nic innego, jak tylko zachęcać młodzież naszą do jak najliczniejszego wstępowania do zawodu aptekarskiego.

Syoniści.

Zbyt szczupłe wiadomości przyniosły dzienniki o kongresie syonistów w Bazylei. Skorzystałem przeto — pisze wiedeński korespondent *Kur. warsz.* — z przejazdu przez Wiedeń jednego z przewódców tego ruchu, żeby zebrać informacye które są niewątpliwie nadzwyczaj zajmujące. Przytaczam tu własne słowa wspomnianego przewódcy:

„Nie mamy wcale zamiaru spowodować i organizować emigracyi żydów z Europy i z reszty świata do Palestyny. Cel nasz jest

Po zebraniu u Kleinhendlera.

— A tom ci się spocił, oj! spocił jak stworzenie nieboskie! — Mówi mi Franek:

»Chodź na zgromadzenie, będzie heca!«

Mówię ja mu:

— »A jakże pójdę, kiedy wtedy suma, a ja przecież chrzczony, a nie, z przeproszeniem, żyd parcha!

Mówi mi Franek:

— »Głupiś i zaraz widać, że rozumu za trzy krajcary nie masz. Czy to nie wiesz, że religię i kościoły i niedzielę księża wymyślili...«

Nie łżąc, nie bardzom ja mógł wymiarkować, jak to mogli księża niedziele wymyśleć; bo co niedziela, to niedziela, i od początku świata musiała być jakaś niedziela. Ale, że Franek łepacz, jakich mało, i jak krzyknie, to zaraz człowiekowi wyperswaduje: tak i mnie niby wyperswadował. Myślę sobie: A czemu mam być głupi i rozumu nie mieć więcej, niż za trzy krajcary? Więc nie wiele myśląc, biorę czapkę; książkę schowałem bo nuż się prędko zgromadzenie skończy, to będzie jeszcze czas do kościoła wpaść, i dalej za Frankiem walę.

Jak iść to iść. Czemu nie mam iść. Otóż na złość babie, na złość księżom, na złość sobie samemu, na złość wszystkim — pójdę!

— »Dobry z ciebie towarzysz — chwali Franek. Ale wiesz co, na humor tobyśmy mogli »Pod piskorza« wstąpić«.

Czemu nie? Wstąpiliśmy. Ja wypił, Franek wypił, jeszcze raz Franek wypił, bo go mgliło, ja zapłacił. Potem, licho wie, zkąd wyrośli, przyszło paru towarzyszów: Janek Stęchała, Piotrek Dziadziuch; kazali sobie podać, wypili, ja na znajomość zapłaciłem.

— Dobra nasza! — krzyczy Franek. Teraz i dyabeł nas nie zmoże! Chodzmy.

Idziemy. Przed Kleinhendlerem ludzi huk, bo u niego ma być zebranie. Sam Kleinhendler swietnie się zawija, zaprasza, ciągnie do izby na wypitek i zakąskę. Musiał żyd kupę pieniędzy utargować.

I ja idę za drugimi co wypić, bo się człowiekowi nudzi. Miało być zebranie o dziesiątej, tak na plakatach wydrukowali; a tu już blisko jedenasta, schodzą się chłopy, chłopaki, baby z dziećmi, tylko tego nie ma co miał nam wytłomaczyć, że dotąd było wszystko źle, a teraz ma być wszystko dobrze. Jaki taki niecierpliwi się.

»Widzisz — mówi Janek do Franka to ten psia.... Kleinhendler zakazał przed jedynastą zaczynać, bo mówi, że inaczej za mało by utargował i sali na drugi raz by nie dał!«

Patrzaj go a to żyd sprytny.

— »A no, myślę, to już dziś do kościoła nie pójdę.... Ot! kieliszek jeszcze na robaka nie zawadzi!«

— »Jedzie! trąca mię Franek.

— »Kto jedzie?!

— »Któż ma jechać? Hukalski jedzie, przewódca nasz jedzie, mowca nasz wielki jedzie! Wiwat Hukalski!«

Pięknie sobie pan Hukalski wyglądał. We fiakrze się rozparł, ręką na prawo i na lewo kiwał, i tłusty podbródek sobie gładził.

— »Jak się macie Towarzysze, jak się macie! Kontent jestem, żeście się tak licznie zgromadzili. No! zaczynajmy, bo jestem bardzo zajęty!«

Dwóch »towarzyszów« zrobiło Hukal-

zupełnie inny. My uznajemy, że niektóre państwa są przesycone żydami, jest ich tam za dużo. Jest to dla państw tych niedogodnem, nieprzyjemnem, wpływa zarazem bardzo niekorzystnie na żydów, i w tem głównie tkwi powód antysemityzmu. My widzimy, że ruch ten się szerzy i wzmaga, że jest on dla żydów niebezpiecznym. Postanowiliśmy przeto usunąć główny powód antysemityzmu, a tem samem odwrócić od żydów niebezpieczeństwo. Dokonamy tego zamiaru tym sposobem, że z krajów przesyconych żydami, albo wogóle żydów, którzy się czują w teraźniejszych siedzibach nieszczęśliwymi, sprowadzimy do Palestyny. Tam zakupił już baron Rotszyld przestrzenie ziemi za 30 milionów franków, na których od kilkunastu lat powstają kolonje żydowskie. Żydzi czują się dobrze w tamtym klimacie, kolonje pomyślnie się rozwijają, tak, że już nawet niektóre wyroby tych kolonij, jak jedwab i wino, otrzymały odznaczenie na wystawach w Europie.

Kongres postanowił zebrać na wymieniony cel sumę 150 milionów franków, przy pomocy synagog całego świata. Ale nie koniec na tem. Sprawa ta przedstawia dla Turcyi, dla sułtana, takie korzyści, że zwolna oddana nam będzie niemal cała Palestyna. Tylko bowiem żydzi są w stanie podjąć się wielkiej akcyi wyswobodzenia Turcyi z pod kontroli Europy przez spłacenie jej długów państwowych. Wyzwolenie Turcyi w zamian za oddanie nam Palestyny — oto ostateczne nasze cele.

Nie idzie wcale o tworzenie osobnego państwa, ale o posiadanie kraju, któryby się rządził autonomicznie pod zwierzchnictwem sułtana pod kontrolą wys. Porty. Kraj taki będzie dla żydów z całego świata i wogóle dla kwestyi żydowskiej wentylem bezpieczeństwa. Kraj ten nietylko doskonale się utrzyma i Turcyi należne opłaty uiszczać będzie, ale może się znakomicie rozwijać. Rozejrzenie się w kartach geograficznych poucza, że kraj ten może zwolna zagarnąć w swoje ręce cały handel Europy z Azyą, co także dla Turcyi przedstawia korzyści.

Oczywiście są to plany na długie lata obliczone, ale chybić nie mogą, albowiem Turcya sprzyja im we własnym interesie; plan jest szczegółowo i wszechstronnie opracowany; pierwsze kroki, pierwsze kolonie stwierdzają już praktyczność planu; pieniędzy na wykonanie nie zabraknie, ani też ludzi odpowiednich na kierowników. Jest to zupełnie inny plan, niż kolonie Hirscha w Argentynie, które się już prawie całkiem rozleciały“.

Zdaje mi się, że jeszcze żaden dziennik takiego zarysu całego planu syonistów nie podał. Wobec szerzącego się już panislamizmu plan ten, obejmujący spłatę długów Turcyi, ma dla całego świata niemało także i polityczne znaczenie.

Ważnym szczegółem w tym planie jest kwestya stolicy, Jerozolimy. Mają tam wszystkie państwa chrześcijańskie ze względów religijnych swoje przywileje, których odebrać sobie nie pozwolą. Opieka Europy nad Jerozolimą nigdy nie ustanie; ale, o ile wyrozumieć mogłem, mniemają syoniści, że obok starej Jerozolimy powstanie kiedyś nowa, która będzie właściwą siedzibą rządu autonomicznego i będzie wyłącznie żydowską. Lecz nie ma jeszcze podobnych postanowień w tej mierze, gdyż na to czas, dużo czasu jeszcze.

A.

Z żydowskiego teatru.

Jak żydzi chrześcian lekceważą, każdy z pewnością z czytelników miał już liczne dowody, a i żydowski frazes: „zabierajcie sobie wasze kościoły i cmentarze i wynoście się!“ nie jest mu obcym.

Pomimo tego wszystkiego są jeszcze łatwowierni chrześcianie, którzy grzecznymi i słodkimi słówkami tych „naszych najserdeczniejszych“ ugłaskać się dają, ba, nawet wierzą ich zapewnieniom serdeczności i patryotyzmu. Zbijać tego nie będziemy a przytoczymy tylko fakt, który miał miejsce w zeszłym tygodniu.

Do Złoczowa przybyła żydowska trupa teatralna pod dyrekcyą niejakiego Bergmanna, oczywiście żyda. Trupa ta wystawiała dnia 1. b. m. sztukę pod tytułem: „Rebeka“.

Przedstawienie teatralne na prowincyi, choćby nawet i żydowskiego towarzystwa i w języku żydowskim, to rzecz rzadka. Widzów więc nie brakło — a dodajmy widzów chrześcian i Polaków, bo żydzi na takie zbytki sobie nie pozwalają. Przyszedł więc i burmistrz i rajcy miasta i inteligencya i mieszczanie; słowem sala była pełna, a ciekawość wszystkich była w wysokim stopniu naprężoną. Nadzieje jednak grubo zawiodły.

Sama sztuka pod względem artystycznym i scenicznym była czystą karykaturą tego, co zwiemy sztuką dramatyczną i możnaby ją najzupełniej pominąć milczeniem, gdyby nie rzecz jedna. Oto osią całej akcyi jest książę Radziwiłł — a punktem kulminacyjnym scena, w której sługa książęcy, żyd chałatowy, prawi ostatnie głupstwa ks. Radziwiłłowi, uderza go w twarz a w końcu nań pluje.

Takiej żydowskiej bezczelności z pewnością nikt z widzów się nie spodziewał, gdyż inaczej byłby nie zapłacił swego grosza. To też cała prawie publiczność idąc za przykładem burmistrza wyszła natychmiast ze sali okazując w ten sposób swe oburzenie.

Oto do czegośmy doszli! Drwią z nas, z naszej religii, naszej narodowości i urągają naszej przeszłości, choć krew naszą piją!

Jednostka i tłum.

Przed dwoma mniej więcej laty, podaliśmy w piśmie naszem wiadomość o zamordowaniu żyda Osera Diamanta. Zabił go szlachcic rosyjski Wadim Butmi de Kacman przyprowadzony przez Diamanta do kija żebraczego.

Śledztwo w tej sprawie trwało dwa lata, i przed tygodniem dopiero stanął obwiniony przed ławą sędziow przysięgłych. Rozprawa zakończyła się zupełnem uwolnieniem obwinionego.

Proces ów był bardzo interesującym nietylko ze względu na to, że rzuca światło na panujące u sąsiadów naszych stosunki, ale też że ukazuje całą bestyalność, z jaką żydowscy lichwiarze łupią i rujnują ludność chrześciańską.

Oskarzony Wadim de Butmi pomimo, iż pochodził z bogatej szlacheckiej rodziny, nie poszedł przykładem swych lubiących bawić się rówieśników, ale jął się studyów i pracy. Kształcił się w Rydze i za granicą, poczem powrócił do domu i zabrał się do gospodarki na roli w majętności swych krewnych. Płacono mu 1000 rubli rocznie. Z pensyi swej mając sam bardzo skromne wymagania, oszczędzał jeszcze, a wszyscy ktorzy go znali z najwyższemi dlań odzywali się pochwałami.

Inaczej wygląda sylwetka Osera Diamanta, którego życiorys, także częściowo wykryła rozprawa sądowa. Pochodził on także z dość zamożnej żydowskiej rodziny, odziedziczył bowiem po swym ojcu około 35.000 rubli. Kapitałem tym rozpoczął Diamant operacye finansowe z niejakiem Botezatem, właścicielem dóbr, którego po dziesięciu latach „robienia interesu“ doprowadził do bankructwa i posiadł cały jego majątek. Bogactwo jego rosło ciągle, tak że w chwili śmierci, majątek jego na 8 do 10 milionów rubli szacowano.

Do morderstwa doszło w sposób następujący.

W roku 1892, wypożyczył kuzyn Wadima de Butmi niejaki Borys Stamati u Diamanta 45.000 rubli i wystawił mu weksel

---

skiemu drogę przez ciżbę. Kilka bab, co się zanadto cisnęło, dostało trochę szturchańców. Dobrze im tak, dlaczego na czas przed trybunem się nie ustąpiły? On szedł poważny, uroczysty w czarnym eleganckim surducie z Wiednia sprowadzonym; w śnieżnej białości krawacie; wąs z lekka gładził i patrzał z pobłażeniem na zgromadzone, rozstępujące się tłumy. On był ich królem, a to zawsze miło być królem.

Już »towarzysze-pachołcy« zrobili miejsce »towarzyszowi-królowi«. Już wreszcie (o kwadrans na dwunastą) pulchniutki Hukalski na mownicy stanął; już z Kleinhendlerem po cichu pokonferował (jak zwyczajnie Polak z faktorem); już odezwać się raczył....

Mówi, mówi.... płyną mu słowa, jak deszcz rzęsisty z rynny. Nie ma co — huczeć umieć. — Co on tam gadał! co gadał! Pyta:

— »Chcecie mieć pieniędzy!«

— »Juści, chcemy, byle nam kto dał.— Pyta: »Chcecie jeść co dzień mięso i wino pić? A ktożby nie chciał? — Pyta:

»Chcecie chodzić w pięknych ubraniach, na materacach spać?

A no pewnie, że chcemy. Ale już mnie gniew zaczął szarpać, bo myślę. »Po co tyle pytasz? Masz dać pieniądze, i wino, i mięso i materace, to długo nie pytaj, tylko dawaj!« — Ale on ci bestya, zamiast pularesu dobyć (a widziałem że był pękaty), zamiast komu elegancki swój surducik podarować, albo nas przynajmniej na poczęstunek zaprosić, tak powiada:

— »Chcecie jeść, pić, No! to chodźcie na nasze zgromadzenia. Kupujcie moje pisemko: Składajcie się na mnie!«

A bodajże cię jasny!... Aż tu trąca mię Franek pod bok i do ucha trąbi:

— »Krzyczże ośle brawo! — bo powiedzą, żeś zdrajca i tak cię poczęstują, że ruski miesiąc popamiętasz!«

Brawo, to brawo: Jakem huknął, to się sala zatrzęsła. Huknął, za mną Franek, huknął Janek, huknęli inni, i kilka jakowyciś — niby panienek, z nami zapiszczało. Po co my huczeli, dalibóg, nie wiem. Może dlatego, żeby się to prędzej skończyło, bo już strasznie było parno; gożej niż na odpuście u Karmelitów.

Na szczescie pokłócił się pan Hukalski z tym panem w mundurze, co obok niego siedział. O co im tam poszło, nie wiem, bo mię z gorąca (no i z tej bieniowki) trochę zamroczyło. P. Hukalski rękami wywijał, a pan komisarz czapkę na głowę włożył. Znowu mię Franek w bok: »Spiewaj ośle!« Chciałem zapytać, co mam śpiewać, ale nie było czasu; więc tak sobie krzyczałem: *„Hu! hu! hu!“* żeby się od innych nie odrózniać.

Co najgorsze, że cały zarobek z tygodnia poszedł, bo to i za wódkę trzeba było płacić, i za jakieś pismo, i znowu na »prześladowanego« Hukalskiego... Jeszcze mię Franek, po tem, jakeśmy się rozeszli, do Kleinhendlera ciągnął; ale jakem mu powiedział że ani cencika przy duszy nie mam, tak mię puścił... Podobno do jakiejś szwaczki się przysiadł i na socyalistyczną wiarę ją nawrócił....

Głowa boli, pieniędzy nie ma, surducinę w tłoku mi podarli.... A bodajbyście przepadli, zatraceńcy, z waszem zebraniami!...

na 55.000. Kiedy przyszedł termin płatności weksli i Stamatu zapłacić go nie mógł, przyszła mu z pomocą familia Kacmanów i dług poręczyła. Na to czekał tylko Diamant. W styczniu 1894 roku zafantował on Butmom Kacmanom wszystkie ruchomości i zbiory przeszłoroczne w ich majętności. Zafantowanego zboża nie sprzedał jednak, choć go o to proszono, ale czekał tak długo, aż złożone w stertach w części zjadły myszy, w części zgniło. Resztki ocalałe dopiero sprzedał Diamant na licytacyi, a notabene za cenę, która pretensyi jego pokryć nie była w stanie. Uczynił to zaś w tym celu, aby pretensyę swoją do Kacmanów jak najdłużej utrzymać i ich zrujnować. W czerwcu 1895 r. przybył znowu do Zau, majątku Kacmanów w celu fantowania zboża na pniu jeszcze stojącego, pomimo iż wiedział, że przez to całą rodzinę do kija żebraczego dowiedzie. Świadkowie zeznali, że wykrzykiwał on: „Niech się ja nie nazywam Diamant, jeśli ja żebrakami ich nie porobię — nie spocznę pierwej, aż im zlicytuję ostatni guzik.“

Na majątku owym zrujnowanym licytacyami Diamanta, szła gospodarka bardzo ciężko, wydzierżawiono więc część gruntów niejakiemu Halickiemu. W owym czasie, rodzina Butmi de Kacman nie miała nic już prawie. Także wózek i para koni których używał Wadim de Butmi zostały zlicytowane, kupił je jednak jeden z sąsiadów, który pozostawił je i nadal w użyciu Wadima.

27. czerwca 1895 roku wyjechał Wadim z dzierżawcą wózkiem tym w pole do żniwiarzy. Nagle zjechał na toż pole Diamant z prystawem sądowym (komisarzem) Bojczeńkiem, i poczęli fantować zbiory. Diamant ujrzawszy Kacmana począł go łajać najobelżywszemi wyrazami, a komisarz nie tylko mu tego nie wzbronił, ale owszem po jego stanął stronie, zafantował wreszcie wózek i konie, którymi Kacman na pole przyjechał, pomimo że one obcą były własnością.

Kiedy powrócono potem do dworu, rozkazał Diamant wyłamać drzwi spichlerza, pootwierać wszystkie drzwi domu mieszkalnego, i pomimo sprzeciwiania się policyi miejscowej przeprowadził formalną rewizyę. Na ostatek, jak na urągowisko, przybitemu żalem i wstydem Kacmanowi każe szyderczo podpisać protokół fantowania.

Znękany, prosił Kacman by mu wózek i konie, które nie jego, ale cudzą są własnością zostawiono. Ręce drżały mu z rozdrażnienia do tego stopnia, że na podanym sobie papierze nie miał siły podpisać się. Wziął pióro do ręki i nakreślił początkową tylko literę swojego nazwiska — dalej sił mu już brakło. — Poprosił pokornie tylko — „nie rób mi pan wstydu, zostaw mi wózek, on nie mój“. — Diamant w odpowiedzi na to obsypał go na nowo obelgami i krzyknął grożąc pięścią: Nie tylko że ci wózka nie oddam, ale zafantuję i poobrzynam jeszcze guziki, jakie masz na surducie, koszulę ściągnę z ciebie, pójdziesz paść świnie, żebrać pójdziesz!

Jakby ukąszony przez węża zerwał się na to Butmi de Kacman, zacisnął zęby, poskoczył do sąsiedniego pokoju i za chwilę zjawił się z rewolwerem w ręce. Oto masz wózek, — krzyknął strasznym głosem, błysnął ogień, strzał huknął i Oser Diamant upadł na ziemię — bez życia.

Proces ciągnął się dwa lata i skończył się, jakto na początkuśmy podali, zupełnem uwolnieniem zabójcy przez sędziów przysięgłych.

A takich, przez Diamantów opanowanych Butmów Kacmanów, mamy w Galicyi setki. Niema zdaje się w Galicyi ani jednego dworu szlacheckiego, do któregoby żyd nie miał przystępu. Lecz nasza szlachta cierpliwa, pozwala się spokojnie wyrzucać żydom z ziemi swych ojców i idzie do miast, gdzie jej potomstwo szeregi miejskiego proletaryatu powiększa.

Sprawą Butmi Kacmana zajmujemy się choćby dlatego, że wskazuje ona, jak okropnie mszczą się inteligentne nawet jednostki, doprowadzone do szczytu gniewu i rozżalenia. Zaślepione nienawiścią ku swym krzywdzicielom, nie oglądając się na nic, jedynie tylko dla zaspokojenia namiętności, zemsty, samych siebie na zgubę nieuniknioną narażają.

Jakiżby był dzień okropny jednak, gdyby już nie jednostka ale skrzywdzony, do szpiku kości wyzyskany i wyssany naród cały zapragnął zemsty? Czy sądzicie że to niemożliwe? Że możliwe, dowodzi nam historya, która już zna dwie podobne. Co więc wtenczas będzie, kiedy nie jeden, ale miliony rozżalonych, dyszących nienawiścią mścicieli powstanie, a strugi krwi dopiero będą w stanie ugasić palące pragnienie zemsty.

Tak smutny będzie rezultat niechęci ku żydom, jeśli ją cicho dziś w piersi ludu drzemiącą własnemu jej pozostawimy losowi. Prędzej czy później, bierna owa niechęć zmienić się musi w *ślepą bezrozumną* nienawiść, której nic już nie powstrzyma, nic nie zniszczy. Nie postawi jej wtenczas zapory ni religia ni prawo — pozostaną tylko bagnety! A do tego dopuścić nam nie wolno!

Cóż ale robić z tą bierną niechęcią, która w piersi ludu istnieje? Czy starać się ją wykorzenić?

Nie i stokroć nie: Po pierwsze, uczucie tak silne i tak już stare, jak niecheć owa, nigdy wykorzenić się nie da. Po drugie, niechęć owa, to ostatni wał obronny, który nas od doszczętnego upadku ratuje. Starać się należy natomiast, aby niechęć ta nie była *ślepą*, aby miejsce instyktownej dziś odrazy, zajęła świadomość o istnieniu niebezpieczeństwa, aby lud ujrzał kogo ma przed sobą, kto on i jaki, w jaki sposó dążyć on winien do wyzwolenia się z jarzma w którem chodzi, a wtenczas, rozwiązaniem kwestyi żydowskiej z pewnością prawa Boskie ni ludzkie pogwałcone nie zostaną.

Postępowy redaktor.

W Warszawie istnieją dwa pisma żydowskie: „Hacfira“ i „Izraelita.“ Pisma te, choć oba żydowskie, mają być organami wrogich sobie partyj. „Izraelita“ mianowicie jest organem żydów tzw. postępowców i jako taki zwalcza chasydyzm i husytyzm, stawiający nieprzepartą zaporę wszelkim usiłowaniom oświecenia niższych warstw żydostwa których wyrazem jest „Hacfira.“ Między obydwoma pismami wre więc zacięta walka, bo postępowcy pogardzają i odpychają motłoch żydowski, który znowu tem goręcej nienawidzi swych braci, ucywilizowanych.“ O moralnej jednak wartości obu partyj najlepsze daje świadectwo ten fakt, że pisma te, o tak przeciwnej sobie tendencyi, iż rozdział jaki między niemi panować powinien śmiałoby można porównać z kontrastem, jaki istnieje między światłem („Izraelita?“), a ciemnością („Hacfira“) — otóż, oba te pisma wydaje jeden i ten sam człowiek!

Coś podobnego tylko żydzi potrafią, bo nie ma większej zbrodni — jak pismami tumanić czytelników, zwłaszcza waśnić i podsycać ogień nienawiści tylko dla czystego *geschäftu*. To też z całą przyjemnością musimy skonstatować ten fakt, że prasa warszawska uderzyła na niesumiennego i nikczemnego żyda, i dlatego przytoczę słów kilka, co liberalna „*Prawda*“ warszawska o tem pisze w osobnym artykule pt. „*Pan Redaktor na dwóch stołkach.*“ „Jeżeli geszeft“ — pisze Prawda — bierze górę nad pojęciem wzniosłych zadań publicysty, obowiązanego nieść światło ciemnemu tłumowi, wówczas zmiany dzisiejszych stosunków spodziewać się nie można.“

Tutaj jednak wysuwa się kwestya druga, ważniejsza! Mimowolnie bowiem nasuwa się pytanie, jak wygląda ta partya, jakie jej poglądy i cele, jacy wreszcie ludzie w skład jej wchodzą, — jeżeli człowiekowi tak nisko moralnie stojącemu powierza się kierownictwo, a choćby tylko firmę organu mającego wyrażać idee całego stronnictwa i takowe rozszerzać. Odpowiedź na to byłaby krótka:

„Wart Pac pałaca, a pałac Paca.“

Cóż na to powiedzą panowie „patryoci mojżeszowego wyznania.“

Żydzi w stosunku do naszego społeczeństwa.

Wszystkim nacyom państwa austryackiego dziwnemi wydają się naprężone stosunki Galicyi; lud nieufnem okiem spogląda na szlachtę, ta ostatnia zaś naprożno sili się, aby zdobyć sobie zaufanie ludu.

Jest więc gdzieś tajny czynnik, działający ujemnie na zespolenie bratnie tych dzieci jednej macierzy, posiadających jedną wiarę, mowę i obyczaje, a różniących się jedynie inteligencyą i oświatą.

Tym czynnikiem niezaprzeczenie i bez względnie są żydzi, którzy, obrawszy sobie w zastępstwie ziemi obiecanej „Galicyę“, eksploatują nietylko materyalnie społeczeństwo nasze, lecz i z całą zaciętością ras wschodnich walczą, aby zagłuszyć poczucie piękna, tętno szlachetności i wszystkie zalety, dające wyższość plemionom słowiańskim nad nimi.

Gdy tysiące naszych współbraci częstokroć łaknie chleba, gdy setki polskich dzieci więdnie wśród dusznej atmosfery naszego kraju — żydzi z uporem i zaciętością zagarniają piędź po piędzi ziemi naszych praojców, naigrawając się z uczuć najświętszych dla każdego Polaka; pogrążają w otchłani upadku moralnego lud nasz, a posiadając jednocześnie przewagę materyalną, stają się faktycznymi panami położenia i wyzyskują byt materalny, jak również uczucia narodu z największą i najbezczelniejszą brutalnością. Walka, jaką podniosły w imię tradycyi, wiary i narody organy antysemickie, nie daje tak bujnych plonów, jakich kraj nasz mógłby się w tym razie spodziewać gdyż żydzi, widząc zagrożoną sytuacyę i przeczuwają, że mogą się powtórzyć i tu w Galicyi chwile, które im krwawemi zgłoskami pisane były przed laty w Hiszpanii, zabezpieczyli się a przynajmniej starają się zabezpieczyć parawanem sycyalnej demokracyi.

Gdy obecnie ruch robotniczy jako i ludowy wzniósł się o wiele, gdy staraniem gorliwych Polakow promień oświaty zaczął przedzierać się tak pod słomianą strzechę kmiotka, jako też i do dusznej stancyjki robotnika, dobrobyt ogólny o wiele polepszyćby się musiał, gdybyśmy otrzęśli się nareszcie z owego gałgańskiego motłochu, tak bowiem czerń żydowską publicznie zazwał największy przyjaciel Izraela poseł Ignacy Daszyński, podczas mowy swej w Wiedniu „Lumpen-proletariat“. Żydzi, widząc — jak już wyżej rzekliśmy — że sytuacya ich już ze wszech stron zagrożoną, przyłączyli się i starają się łączyć ze sferami robotniczemi, aby tem sposobem zabezpieczyć się przed zbliżającem się rozwiązaniem ich egzystencyi społecznej w Galicyi.

Smutne zaiste i charakterystyczne są te chwile, gdy apostoł ze szczepu Izraela, zakasawszy poły wybrukanego chałata, głosi idee wolności i braterstwa, a zamiast pogardy zbiera oklaski otumanionych tłumów, ten, który może nawet nie upłynęło i godzin parę jak popuścił się brudnego wyzysku, graniczącego ze szantażom, ten, którego syn jest lichwiarzem, a brat rabusiem, ośmiela się podnosić głos publicznie jako przedstawiciel narodu polskiego.

A przecież wspomnienia świetnej przeszłości i nadzieja jaśniejszych dni nie we wszystkich sercach braci naszych wygasły, czyż więc nie byłoby już rady, nie byłoby sposobu, aby nareszcie ocknąć się z tak długotrwałego letargu? Jest jeden jedyny sposób wykorzenienia w zawiązku owego raka, który toczy nasze społeczeństwo, który kazi świetne wspomnienia tradycyi naszego narodu; ów zaś zbawczy środek znaleźć jedynie możemy w solidarności, w kompletnem przecięciu wszelkich stosunków tak handlowych, jak i ogólnych ze sferami żydowskiemi; tymsposobem wydarlibyśmy im najważniejsze placówki, najstraszliwszą broń gdyż kapitały ich, którymi dziś tak skutecznie walczą, pozostawszy bez obrotu, jako martwe bryły, nie mogłyby być szkodliwymi dla organizmu naszego społeczeństwa.

Zerwawszy wszelkie węzły, jakie mogą kogokolwiek łączyć z żydami i socyalna demokracya nasza przybrałaby inny kierunek, wtedy te same tłumy, które, przyznać trzeba, ża stanowią potęgę, niepodżegane i nieprowadzone machiawelską dłonią krętymi manowcami, stałyby się łącznem ogniwem wszystkich sfer narodu polskiego, stałyby się najgorętszymi zwolennikami, najsilniejszymi filarami socyalizmu takiego jakim on być powinien.

Antysemita.

Porównanie zdań żydów i antysemitów o rytualnem morderstwie.

(Z dzieła Ks. Proboszcza Dr. Józefa Dekerta p. t. Semitische und Antisemitische Schlagworte in Doppelbeleuchtung. Wien 1897.)

Żydzi:

Żydowskie rytualne morderstwa są bajką.

Antysemici:

Jestto udowodnionym faktem historycznym, że dzieci chrześciańskie mordowane bywały przez fanatycznych żydów, a krew z nich do zabobonów używano. N. p. Szymon z Trydentu i około 200 wypadków.

Żydzi:

U żydów niema wcale żadnego obrządku, gdzieby krew przychodziła.

Antysemici:

W starym zakonie był u żydów obrządek krwi. Obrzezanie, do dziś u żydów praktykowane, jest także krwawym obrządkiem, gdyż przy niem krew ludzka przelewa się i używa.

Żydzi:

Używanie krwi, jest żydom przepisami religii ostro wzbronione.

Antysemici:

Tak, wzbronione, ale tylko krwi zwierzęcej, gdyż ta ongi Jehowie poświęconą była. Krew ludzka wzbronioną nie jest. — Przy obrzezaniu, jest używanie ludzkiej krwi, nawet rytualnie przepisane.

Żydzi.

Zbrodnią jest już samo podejrzywanie żydów o rytualne morderstwa.

Antysemici.

O ile dotychczas badania wykazały, nie wszystkich żydów obwinia się o rytualne morderstwa, ale tylko niektóre fanatyczne sekty, kierujące się starą, tajemniczą tradycyą.

Żydzi.

Krew znajduje się tylko w organizmach żywych, skoro zaś opuszcza ciało, rozkłada się.

Antysemici.

Świeża z rany płynąca krew, jest krwią zawsze.

Żydzi.

Krwi ludzkiej, możnaby dostać u każdego cyrulika — po cóż męczyć dzieci?

Antysemici.

Zdaniem fanatyków, tylko krew męczeńska ma „siłę", zaś wedle teoryi izopatycznej, na to być krew czysta, „nieżydowska."!

Korespondencya Redakcyi

B. S. w Dobrohostowie. Za list dziękujemy serdecznie. Zdrowe, zawarte w nim myśli, będą rozstrząsane na najbliższem Zgromadzeniu C. N. Związku.

M. S. w Jarosławiu. Wierszyk wcale udatny ale — spóźniony i dlatego drukować go nie możemy.

We wszystkich lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach itd. prosimy żądać „N. Narodu", przyczynia się to bowiem do rozszerzenia naszego pisma, którego i tak ani jedna żydowska kawiarnia ni restauracya nie prenumeruje.

KRONIKA.

Nowy sport. W ostatnich czasach, pojawiają się we Lwowie co raz częściej żydzi noszący na plecach wielkie karty papieru z różnymi napisami. I tak wczoraj paradował po placu Halickim bardzo poważny „starozakonny" z kilkucalowej wielkości napisem: „Bądźcie zdrowi, jadę do Argentyny." Onegdaj, spotkaliśmy obok hotelu Żorża żyda z napisem na plecach: „Ostatni dzień pobytu w Galicyi", a w godzinę może potem, jeden ze znanych we Lwowie żydowskich adwokatów niósł na plecach kartkę: „Niech żyje Lueger! Precz z żydami!" Figli tych dopuszcza się młodzież. Należałoby — skarcić ją za to.

Zwracamy uwagę c. k. Dyrekcyi Skarbowej na żyda trafikanta przy ul. Akademickiej l. 6. — Skarżą się bowiem kupujący, że pan ten przy wydawaniu reszty z zasady „myli się". — Kilkanaście razy dziennie, odbywa się z tego powodu w trafice awantura. A dla oszukanych mamy jeden wyrzut: „A po co idziesz do żyda?" Skoro wejdziesz do trafiki i żyda za ladą zobaczysz, wróć się a nie będziesz oszukanym.

Ofiara żydów. Z Budapesztu donoszą: Sprytne żydowskie konsorcyum ajentów wyszukało sobie Henryka XXVI., księcia Reuss, krewnego cesarza niemieckiego, na ofiarę. Chytrzy judejczycy namówili księcia przez pośredników, aby nabył ogromnie rentowne włości Petris za cenę miljona złr. Dobra te warte są zaledwie 100.000 złr., gdyż poprzedni właściciel Blüchdorn zniszczył cały dębowy drzewostan z powodu budowy dróg żelaznych w Siedmiogrodzie. Włość tę nabyła potem rodzina Csemenyi, a obecnie Henryk XXVI. książę Reuss. Książę, który dopiero po nabyciu przekonał się o prawdziwej wartości dóbr, nie chce teraz wykupić weksli, jakie wystawił, ponieważ uważa się za oszukanego. Sprawa poszła przed kratki sądowe.

Asekuracya i samobójstwo. Przed ławą przysięgłych we Wiedniu skończyła się wczoraj rozprawa karna przeciw Emilowi (Eizykowi) Löwenthalowi oskarżonemu o oszustwo na 120.000 zł. Rzecz się tak miała: Kapitan artyleryi Jerzy Löwenthal zabezpieczył się w dwóch towarzystwach asekuracyjnych „Star" i „Gresham", które wypłacają policę nawet na wypadek samobójstwa, jeśli asekurowany popełnił takowe po upływie co najmniej dwu lat od czasu zabezpieczenia się. Gdyby atoli polica oddaną została komuś innemu na zabezpieczenie słusznej pretensyi, — w takim razie wedle statutu „Staru" — i okres dwuletni należenia do asekuracyi nie jest wymagany. Jerzy Löwenthal zaasekurował się w „Starze" na 120.000 zł. i policę tę na mocy notaryalnego oświadczenia przeniósł na rzecz swego brata Emila i w sześć miesięcy zastrzelił się. — Towarzystwo asekuracyjne „Star" podejrzywając w operacyi tej nieczystą żydowską sprawę, zrobiło doniesienie do prokuratoryi państwa, która po dochodzeniach doszła do przekonania, że zachodzą poszlaki zmowy między obu braćmi i że Jerzy popełnił samobójstwo celem umożliwienia bratu Eizykowi uzyskania znaczniejszego majątku, jaką jest niewątpliwie kwota ubezpieczona 120.000 zł. W „Greshamie" ubezpieczył się był Jerzy na 167.500 zł. W rezultacie sąd skazał pana Ejzyka na 2 lata więzienia. Ów Ejzyk znany jest i we Lwowie był bowiem urzędnikiem tutejszego Banku Palestyńskiego czyli Hypotecznego.

Szczęśliwej podróży. Kołomyjska *Ruska Rada* donosi, iż z Kołomyi wyjechało do Jerozolimy siedm rodzin żydowskich. — Dobrze i to na razie. Lepiej 7 rodzin niż żadna.

Ostatnia chrześcijańska gospoda na żółkiewskiem przedmieściu, własność Jana Kizyka, przeszła w ręce żydowskie. Obecnie więc, przy stu może żydowskich szynkach za rogatką żółkiewską niema ani jednego chrześciańskiego!

Sprzedaż Palestyny. Dziennik włoski *Stampa* donosi, że sułtan zdecydowany jest sprzedać syonistom Palestynę, że natomiast papież założył protest przeciw nabyciu Palestyny przez żydów.

W drukarni Arona Goldmana we Lwowie, maszyna drukarska urwała rękę pewnemu robotnikowi. Rzecz prosta, robotnik ów był chrześcianinem a powodem nieszczęśliwego wypadku, bagatelizowanie zdrowia i życia gojów przez pana Arona.

Poseł Weber oblicza, że w Austryi dochody roczne 12.000 księży, wynoszą akurat tyle, ile wynosi dochód roczny jednego tylko bankiera Königswartera. — Rabin Bloch znowu, na poparcie swojego twierdzenia że „kościół katolicki to wielka gąbka wysysająca pot i krew ludów", szacuje majątki kościelne Cislitawii, na 294 miliony guldenów, i oburza się na posiadaczy tego kapitału. Cóż z tego, kiedy sam jeden Rotszyld ma 6 razy więcej majątku niż wszystkie kościoły całej Austryi utrzymujące ze swych funduszów kilkadziesiąt tysięcy księży. Radzimy pp. Daszyńskiemu i Kozakiewiczowi, przy sposobności najbliższego wieszania na latarni księży z powodu ich bogactw, nie zadomnieć o Rotszyldach, Königswerterach, Guttmanach, Diamantach i innych panach. Adresy ich, panowie posłowie znają chyba dobrze — co?

Panna czy Pani? *Kurjer Lw.* w sprawozdaniu ze zjazdu aptekarskiego we Lwowie donosi że panna Jadwiga Klemensiewicz farmaceutka z Warszawy wzięła w nim udział. *Słowo Polskie* znowu, w sprawozdaniu z kongresu socyalno-demokratycznego donosi równocześnie, że pani Jadwiga Klemensiewiczowa, „towarzyszka" robotnica z Krakowa przemawiała w sprawie socyalno-demokratycznej organizacyi kobiecej. Kto inny znowu, przedstawia panią Klemensiewicz jako robotnicę w fabryce cygar. — Co jest na rzeczy?

W ogrodzie nad lwowskiem „Morskiem Okiem" p. Iwanickiego, zakwitła w tym roku powtórnie jabłoń. — Pan Iwanicki, najczystszej krwi antysemita, do kąpieli swojej żydów nie puszcza, jabłonka więc z wdzięczności za oszczędzenie jej widoku żydowskich fizygnomij, odwdzięczyła się powtornym kwiatem dzielnemu antysemicie.

W teatralnej kawiarni żyda Ehrlicha, znanej jako Eldorado wszelkich awantur, żydzi grając w bilard zdejmują surduty. Dobrze wychowani ludzie, a pp. oficerowie w pierwszym rzędzie do knajpy tej zaglądać więc nie powinni.

— Za drzwi!!! Czytamy w Stanisławowskim *„Związku Chrześcijańskim"*. Podła gadzina żydowska całująca z zapałem niemieckie pięty i wysługując się dla miłego grosza ludziom, którzy plują jej w twarz i kopią z pogardą;

monstrum polityczne, które swoje meklerskie rysy chowa pod źle pomalowaną maską rdzennego germanizmu; płaz, wygrzany na łonie naszego kraju; zgraja łotrów, dla których istnieje tylko jedna etyka: etyka podłego interesu — jednem słowem *Neue freie Presse*, rzuciła się na nas znowu, sycząc i wyjąc ze strachu przed możliwem polepszeniem doli naszych rodaków w Królestwie.

Nie pierwszy to i nie ostatni raz ta zawodowa denuncjatka bryzga nam pod nogi jadem swojej wściekłości, przyzwyczailiśmy się już niemal do ataków tej karykatury prasowej — mimo to jednak nie wolno nam i tym razem pozostawić napadu jej bez dosadnej odpowiedzi ze względu na naszą własną narodową godność. A odpowiedzią tą niech bedzie — czyn. Interes jest najczulszą, ba: j e d y n ą nutą *Nowej Pressy*, więc w tę strunę ugodźmy. Przestańmy ją tuczyć dobrowolnie naszymi pieniądzmi, a kara będzie z pewnością dotkliwą!

Wzywamy więc wszystkie uczciwe lokale publiczne, wszystkie kluby i stowarzyszenia, wszystkie prywatne osoby, prenumerujące ten wykwit bandytyzmu i polakożerstwa — do bezzwłocznego zerwania z nim! Domaga się tego nasza godność, jako Polaków i jako ludzi! W kawiarniach, restauracjach i cukierniach które nie poczują się do obowiązku wyrzucenia za drzwi *N. fr. Presse*, domagajmy się tego energicznie, a w razie niespełnienia żądań — bojkotujmy te lokale. Nie bądźmy trzodą, którą lada włóczęga, lada opryszek, lada „padlec“ może bezkarnie znieważać!“ -- Brawo!

△ **Franciszek Pulszky**, mistrz najwyższy węgierskich lóż masońskich zmarł onegdaj w Budapeszcie. Nasze *Słowo Polskie* napisało mu w dzisiejszym rannym numerze niezmiernie gorący nekrolog......

Handel ludźmi w dawnej Polsce. Historyk Dr. Feliks Koneczny w rozprawie „o dawnem poddaństwie ludu polskiego“ pisze: „Niewolnika wolno było sprzedać. Kościół zakazywał przynajmniej trudnić się handlem ludźmi; nie można więc było niewolnika ani chrześcijaninowi sprzedawać, ani od chrześcijanina kupić. Kościół dążył przez ten zakaz widocznie do tego, żeby ustalić pobyt i stosunki niewolnej ludności i odjąć jej cechę prostego towaru. Ale zakaz kościelny był swoją drogą, a swoją drogą byli — żydzi, którzy handel ten wzięli w swoje ręce; sprzedawało się tedy jeńca lub jego potomka żydowi i kupowało się niewolnika od żyda.

Siła robocza niewolników należała do najwybitniejszych artykułów handlu w naszych stronach: na Zachodzie potrzebowano niewolnika coraz bardziej, a kupowano go w znacznej części u nas, zwłaszcza, że było wielu jeńców pogańskich (Pomorzan, Prusaków, Jadźwingów, Połowców), a o tych mniej sobie kłopotano sumienie. Jeszcze bardziej od zachodniej Europy, sprowadzał sobie od nas niewolnika świat muzułmański, którego cała kultura oparta jest na niewolnictwie. Kupowali więc żydzi naszych jeńców i pędzili ich do Konstantynopola, a z tej stolicy bizatyńskich cesarzy dalej do Azyi, na targi Bagdadu i innych grodów kalifów; drugi szlak muzułmańskiego handlu jeńców wiódł do Hiszpanii, będącej właśnie pod panowaniem Arabów, do Kordowy i Andaluzyi. Żydzi całej Europy i Wschodu znali dobrze Polskę i kraje sąsiednie, jako tanie źródło nabycia tego towaru. Sw. Wojciech starał się napróżno pod koniec X. wieku odwrócić Czechów od tego, żeby przynajmniej chrześcijan (zapewne jeńców polskich) nie sprzedawali żydowskim spekulantom. „Chwalono Judytę, matkę Bolesława Krzywoustego, że nie żałowała swych bogactw na wykup chrześcijan z żydowskich rąk“.

W ręce żydowskie przeszło we Lwowie w miesiącu czerwcu 8 a w lipcu 12 realności! — Żydzi wypierają nas zewsząd, ziemia już się nam z pod nóg usuwa, a my — „nie mamy czasu“ pomyśleć nawet nad tem, jak się ratować. Hańba!

Na wszechnicę lwowską uczęszczało w półroczu letniem 1896/7.: Polaków 757, Rusinów 431, żydów 315, Niemców 7, Bułgarów 2, Włoch 1. Razem 1513. — Na wydział prawny, uczęszczało Polaków 546, Rusinów 194, żydów 253, na medecynę Polaków 53, Rusinów 21, żydów 31, na filozofię Polaków 57, Rusinów 21, żydów 31. — Jak widzimy, żydzi, żywioł liczbowo czterykroć od Rusinów słabszy, mają na Uniwersytecie znacznie więcej młodzieży niż Rusini, którzy wyłącznie tylko na Wydziale teologicznym znaczną stanowią większość. (Rz. kat. 69, Gr. kat. 215, Orm. kat. 1.)

Pan Lilienfeld, piwowar, swojego parobka rozwożącego jednym koniem lód i piwo po żydowskich szynkach, ubiera w czapkę sokolą z piórem. Czy nie możnaby w jaki sposób temu zapobiedz.

Do reżyszeryi teatru hr. Skarbka musimy zwrócić zapytanie, czy po to pobiera subwencyę, aby popierała żydów, a nawet niestosowną ról obsadą obrażała uczucie religijne?

Czytamy bowiem na afiszach cały szereg nazwisk żydowskich, jak Czaki, Frenkiel, Recheński, Huget itp. Lecz na tem nie koniec.

P. Żelazowski kierując obsadą ról na przedstawieniu „Przeor Paulinów“ wyznaczył na role: O. Bonifacego i braciszka Paulina żydów Czaki'ego i Frenkla, Szczęściem że role to nieme, bo ładnieby wyglądał zakonnik chrześcijanin nie mogący wymówić głoski *r*. — Wątpimy bardzo aby to się przyczyniało do podniesienia sztuki, a podobne eksperymenta z pewnością nie zjednają teatrowi zwolenników.

Daszyński w opałach. Poseł Daszyński otrzymał zeszłego tygodnia akt oskarżenia za zaburzenia w teatrze letnim w Krakowie podczas przedstawienia sztuki „Kościele ludu“, a onegdaj drugi akt oskarżenia o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego, której dopuścić się miał na zgromadzeniu w Tyńcu.

Z wiecu socyalistów — odbytego w niedzielę 5. b. m. na pl. Franciszkańskim — zebraliśmy sporą wiązankę zwrotów krasomowczych p. Daszyńskiego i towarzyszy. Podajemy niektóre: Ustrój konstytucyjny w Austryi to druciana klatka. — Uczucia patryotyczne, to tromtadratyczne łajdactwa, — Prasa polska to jadowite gadziny chłepcące krew zdrową społeczestwa. — Antysemici to buldogi i fagasi klerykałów -- i wiele innych.

Aforyzmy te świadczą już same o panach socyalistach i wszelkie komentarze zbyteczne.

Po dwudziestu latach. *Echo przemyskie* donosi: Z dnia 14. na 15. stycznia r 1876 Leib Spitz rodem z Krzywczy, poróżniwszy się ze swoim sąsiadem Herszem Grumet postanowił jego i całą rodzinę wytruć. Istotnie 15. stycznia przy pomocy Szyi Tuchnera wrzucił do potraw, gotujących się na szabas u Grumeta, sporą ilość arszeniku. Po spożyciu tych potraw córka Schneidla Grumet umarła w kilka godzin inni z jego rodziny zostali przy pomocy antidotów uratowani. Tenże Leib Spitz został wyrokiem sądu obwodowego w Przemyślu z dnia 24. marca 1877 za zbrodnię zkrytobójczego morderstwa zasądzony na karę śmierci przez powieszenie. Najwyższem postanowieniem z dnia 22. sierpnia 1877 został przez cesarza ułaskawiony i orzeczeniem najwyż. tryb. spr. z 28. sierpnia 1877 na 20 lat więzienia skazany. W sobotę 4. września został Leib Spitz po odsiedzeniu 20-letniego więzienia szupasowany z Przemyśla do Krzywczy. Tłumy żydzi odprowadzały go, przyjechał po niego sam wójt. Żydzi jednak w Krzywczy są przybyciem Spitza bardzo przerażeni, gdyż Spitz żywi ogromną antypatję do żydów i według opowiadania niektórych, mają opuścić to miasteczko. Byle tylko to się sprawdziło.

Wiec syonistów włoskich. Jednocześnie z kongresem międzynarodowym syonistów w Bazylei odbyło się w Rzymie, zgromadzenie syonistów włoskich, celem zawiązania stowarzyszenia i ułożenia programu, mającego na celu współdziałanie z ogólnym ruchem, będącym już w świecie żydowskim, do powrotu do Palestyny. Stowarzyszenie przybrało nazwę „Niewolników Tytusa.“ Jak wiadomo, w Rzymie znajduje się pamiątka zburzenia Jerozolimy w r. 70 po Chr. przez cesarza Tytusa Wespazyana t. j. jego łuk tryumfalny, który do dziś dnia stoi na forum w bliskości Kolizeum. Płaskorzeźby wewnątrz łuku dają obraz tryumfalnego pochodu Cezara. Widać na nich złoty siedmioramienny świecznik ze świątyni Salomona, niesiony przez rzymskich legionistów, a który, według legendy, zatopiony został poźniej w Tybrze. W bazylice watykańskiej, w jednej z bocznych kaplic przy wejściu, znajduje się kręta kolumna, podtrzymująca niegdyś konfesyę w starej bazylice Konstantyna Wielkiego (św. Piotra) według podania pochodząca z świątyni Salomona, pod którą Chrystus nauczał. Przez łuk tryumfalny Tytusa do dziś dnia żaden żyd nie przechodzi. Ghetto, dzielnica żydowska w Rzymie, została zniesioną przed dziesięciu laty, skutkiem przebicia nowych ulic i utworzenia nowej dzielnicy nad Tybrem. Na wielu jednak domach w okolicy dawnego Ghetta, widać dotąd siedmioramienny świecznik, wykuty w kamieniu, jako godło wyznania mojżeszowego.

Komisya samochodowa. Magistrat lwowski na prośbę tutejszej agentury fabryki samochodów Benza, wydelegował pp. Łyszkowskiego, Jakubowskiego, Hofmokla, dyrektora tramwaju elektrycznego Korna, mechanika Machana, oraz kilku radnych na komisyę, która miała zbadać, czy komunikacya samochodem benzynowym nie zagraża bezpieczeństwu życia i zdrowia pasażerów. Do komisyi tej należał także z ramienia dyrekcyi policyi komisarz p. Łysakowski. Samochód ochrzczony mianem „Wiktorya“ posuwał się na ulicy Sakramentek z wielką szybkością kierowany przez reprezentanta wspomnianej fabryki, p. Przełomskiego, bardzo zręcznie, omijał, zarówno powozy jak i przechodniów. Opinia komisyi wypadła tedy co do bezpieczeństwa samochodu zupełnie korzystnie.

„Przegląd“ pisze: P. Władysław Seredowski, prokurator państwa we Lwowie, dzielny i znakomity, a na swem stanowisku wzorową bezstronnością celujący urzędnik, otrzymał tytuł i charakter radcy apelacyjnego. Awans ten wywołał w szerokich kołach urzędowych i towarzyskich bardzo miłe wrażenie.“ — Dla nas bardzo miłym ów pan Seredowski nie był. Skonfiskował on bowiem „Naród“ w przeciągu lat 5 tylko 18 razy.

W Przemyślaaach pijani żołnierze napadli domki żydowskie, poturbowali żydów i powybijali wiele szyb. Powodem miało być wyzywające stanowisko żydów. Tak donosi *Przegląd*.

Proszę zwrócić uwagę
na jedyny chrześciański ZAKŁAD
Artystyczno-rytowniczy
JANA DROJOWSKIEGO
Lwów, pl. Bernardyński L. 3.

w którym wykonywa się **pieczęcie kauczukowe i metalowe dla wszelkich urzędow. gmin. kolei i władz wojskowych.** — Artystyczne grawury na wszelkich metalach i drogich kamieniach, szyldy metalowe, sztance na guziki, i medale, cęgi do opłatków i jedynie artystycznie rzeźbione relief herby i monogramy, emaljowanie prawdziwą emalją, cyzelowanie wszelkich emblematów na ordery i dyplomy.

Firma moja znana jest z artystycznie wykonanych emblematów na adres dla księcia Sapiehy i dla Ekscelencyi Prezydenta Ministrów hr. Badeniego.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się natychmiast.

LUDWIK SZELIGIEWICZ
zegarmistrz
przedtem
Władysław Dajewski
we Lwowie ul. Kopernika L. 8.

wykonuje wszelkie roboty w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące
oraz utrzymuje skład
zegarków i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych
z gwarancyą i po cenach najumiarkowańszych.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniam jak najrychlej.
Reperacye zegarków i zegarów oraz antyków z 2-letnią gwarancyą.

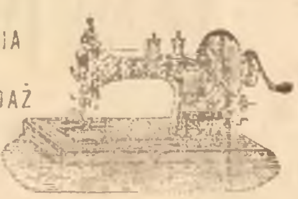
4 złr. 50 ct.

kompletne urządzenie elektrycznego dzwonka domowego w **najlepszym i najtrwalszym gatunku,** wraz z elementem (Galvanophor) i tastrem. Polecane przezemnie elementy są na polu elektrotechniki nowością, obywają się bez chemikalii, bez nieprzyjemnych i szkodliwych wyziewów, bez wysychania. Skutek niezawodny. **10 letnia gwarancya fabryki za pewne i nienaganne funkcyonowanie elementu.**

Dzwonki elektryczne polecanego przezemnie systemu, są łatwe do urządzenia ich przez kazdego wszędzie bez pomocy fachowca. Jedyne więc dla miejscowości w których elektrotechnika niema a z większego miasta dopiero sprowadzać go potrzeba.

Za każdy metr drutu, liczy się 2 ct

EDMUND BRODKOWSKI
we Lwowie, ul. Batorego L. 22.
(vis a vis c. k. szkoły realnej).


ROK ZAŁOŻENIA
1872
ROCZNA SPRZEDAŻ
750
MASZYN


JÓZEF JWANICKI
LWÓW. HOTEL ŻORZA
CENY MASZYN OD 25 DO 65 RATAMI PO 4 ZŁR. MIE.
PROSZĘ ŻĄDAĆ CENNIKI


AJENCI CHODZĄ
PO DOMACH
Z MASZYNAMI
TYLKO Z FABRYK
ŻYDOWSKICH.


K. Domiczek & J. Janasiewicz.
PRACOWNIA
Mechaniczno-artystyczno-ślusarska
przy ulicy Chorążczyzny L. 11.
SPECYALNY WARSTAT REPERACYJNY
rowerów i dzwonków elektrycznych,
jakoteż wszelkiego rodzaju roboty ślusarskie.

Latarnie, ogrodzenia grobowców, świeczniki, ozdobne galerye i t. d.
oraz wszelkiego rodzaju reperacye, po nader umiarkowanych cenach.

Szkoła kroju i pracownia sukien damskich
„HORTENZYA”
we Lwowie, przy ulicy Akademickiej L. 11

SZCZOTKI
wszelkiego rodzaju, własnego wyrobu
po cenach najtańszych
poleca
IGNACY ŁOKOCZ
we Lwowie, ul. Szajnochy L. 8.
(róg Sykstuskiej L. 13.)

APTEKA
pod „złotym orłem“
J. Wewiórskiego
we Lwowie ul. Halicka l. 5.

Poleca:

Wina lecznicze własnego wyrobu jako to: **wino chinowe, chinowo żelaziste, zelaziste pepsynowe, rumbarbarowe** etc. we flaszkach $^3/_4$ litra po zł. 1·50 Wina mego wyrobu zjednały sobie wzięcie w szerokich kołach bez reklamy swoją jakością. — Wina zagraniczne: **Vin de Quinquina Laroche. Vin de Chosaing. Vin St. Raphael Vin tanique de Bagnols St. Jean** etc. Wino **Malaga, Tokay i Koniak** dla rekonwalescentów, dobre gdyż stare. **Wszelkie srodki uniwersalne** fracuskie i niemieckie, które w drodze ustaw są dozwolone i wypróbowane.

Utrzymuje na składzie opatrunki i środki desinfekcyjne. Poleca niezrównane w skutku **płukanki do ust** i niezawodne w skutku krople na ból zębów **„Unika“. Maść na piegi** w skutku niezawodną i nieszkodliwą.

Płukanke „Taliodol“.

LEON KOCZOROWSKI
we Lwowie, w zabudowaniu klasztornem OO. Bernardynów
przyjmuje
wszelkie roboty w zakres **lakiernictwa** wchodzące
niżej cen żydowskich!

Źródłem z którego wszystkoniszcząca potęga żydostwa czerpie swe życie, jest handel, ergo, kupujcie tylko u chrześcian!

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek L. 9.